Warszawa.

№ 275. Rok 1860.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Czwartek.

Dnia $\frac{6}{18}$ Pazdziernika.

Ciepła dziś rano stopni 6.
Ciepła wczoraj w południe stopni 11.
Jutro Św. Piotra z Alkantary.

Wschód słońca o godz. 6 min. 26
Zachód „ 5 „ 0
Wysokość wody na Wiśle stóp. 2 cali 8.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2$^1/_2$ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2$^1/_2$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.

Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

STATYSTYKA, PRZEMYSŁ, HANDEL i t.d.

Wyciąg z obrazu działań Rządu Królestwa Polskiego w latach 1857 i 1858, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

I. Wydział Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

(Dalszy ciąg.)

W 1857 i 1858 r. uskuteczniono w Warszawie następujące roboty inżynjerskie: 1) Brukowanie ulic: a) zrobiono bruku nowego saż. kwadr. w 1857 r. 5,326$^3/_5$, a w 1858 r. 3451$^1/_2$; b) przebrukowano albo wyreperowano saż. kwadr; w 1857 roku 7,019$^3/_{14}$, a w 1758 r. 13,412. na te roboty wydano: w 1857 r. 44,315 rs. 93$^1/_2$ kop., w 1858 roku 29,663 rs. 96 kop. 2) Urządzenie chodników: a) przerzucono chodników marmurowych saż. kwadr. w 1857 r. 80$^{41}/_{56}$ a w 1858 r. 51$^1/_2$; b) ułożono nowych chodników z obrabianego piaskowca saż. kw. w 1857 r. 158$^{153}/_{280}$, a w 1858 r. 149$^1/_2$; c) ułożono nowych z kamienia saż. kw. w 1857 r. 28$^1/_2$; i nowo ułożono chodników i przejść z kamienia ciosanego saż. kw. w 1858 r. 79$^1/_2$; e) wyreparowano chodników i przejść saż. kw. w 1857 r. 88$^7/_{15}$, a w 1858 r. 76$^3/_{28}$; f) wyreperowano chodników smołowcowych saż. kw. w 1857 roku 58$^1/_7$; na te roboty wydano w 1857 r. 43,034 rs. 81 k., w 1858 r. 3,104 rs. 92$^1/_2$ k. 3) W 1858 r. ułożono bruk drewniany na przestrzeni 149$^4/_7$ saż. kw.; wydano na te roboty w 1858 r. 6,657 rs. 52$^1/_2$ k. 4) Do konserwacji dróg makadamizowanych w obrębie m. Warszawy użyto materjału kamiennego sażni kubicznych: w 1857 r. 872$^1/_4$, a w 1858 roku 705$^{19}/_{42}$; wydatki na dostawę tego materjału wraz z robotą i otrzymaniem służby do nadzoru nad robotami, wynosiły w 1857 r. 37,733 r. 24 k., a w 1858 roku 34,453 rs. 5) Utrzymanie miejskich kanałów, a równie budowa i reparacja ich wynosiła w 1857 4,744 rs. 82$^1/_2$ k., w 1858 r. 4,786 rs. 84 k. 6) Oprócz tego z osobnych funduszów ukończono budowę murowanego kanału i wybudowano drewniany w rowie wału miejskiego, na co wydano w 1857 r. 9,187 rs. 20 k. 7) Z oddzielnych funduszów i ogólnych dochodów miasta wykonano róznych robót inżynjerskich, z konserwacją i reparacją dawnych za summę w 1858 r. 22,031 r. 44 k.; utrzymanie mostu w Warszawie na r. Wiśle kosztowało w 1857 r. 23,208 rs. 68$^1/_2$ kop. a w 1858 r. 15860 rs. 39 kop. Wydatki na utrzymanie słnżby inżenjerskiej, brukarskiej, drożnej mostowej, w m. Warszawie wynosiły w 1857 r. 4,724 rs. 42$^1/_2$ kop.; w 1858 r. 6,890 rs.

Na zasadzie Najwyżej w dniu 28 września (10 października) 1857 r. zatwierdzonej umowy o oddanie kolei żelaznej w Królestwic Polskiem, prywatnej kompanji, kolej żelazna Warszawsko-Wiedeńska, z należącą do niej gałęzią kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, oddana w posiadanie tej kompanji od 1 Listopada 1857 r. na 75 lat; z zobowiązaniem się kompanii płacić corocznie do skarbu. w ciągu pierwszych pięciu lat po 200,000 rs., w ciągu następnych pięciu lat po 225,000 rs., a w ciągu dalszych lat po 250,000 rs. rocznie; dla tego teraźniejsze sprawozdanie zawiera w sobie działanie tej kolei tylko w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1857 r. 1) Tabor liczył w 1857 r. zdatnych do użycia: parochodów 60, powozów i wagonów 907, w porównaniu z 1856 r. więcej: parochodów 10, powozów i wagonów 134. 2) Ruch w ogólności. Na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, mającej długości 307$^1/_2$ wiorst, w ciągu 10 miesięcy 1857 r. przebiegły: parochody 645,650 wiorst, powozy i wagony 7,240,023 wiorst, osób przewieziono 397,431, czyli licząc średnio dziennie przejeżdżało osób 1,312; a ponieważ w, 1856 roku przejeżdżało dziennie 1,087 osób zatem w 1957 dziennie przejeżdżało więcej 225 osób. Towarów i ciężarów przewieziono ogólem 5,666,603 pudów, t. j. dziennie 18,668 pudów, a ponieważ w 1856 r. przewożono dziennie 17,502 pudy, zatem w 1857 roku przewożono dziennie więcej 2,166 pudów. 3) Dochody wynosiły razem rubli 773,248 kpp. 34, a mianowicie: z przewiezienia: osób 387.717 rs. 40 k, tłomoków 33,515 rsr. 84 kop., pcwozów 4,428 rs. 18$^1/_2$ kop., zwierząt 10,867 rs. 62$^1/_2$ k., ciężarów 337,513 rs. 39 k., za wydane z zapasu składowego węgle dla różnych zakładów dobroczynnych 205 rs. 90 k., równem jak wyżej 773,248 rs. 34 kop. Wydatki zaś na utrzymanie drogi, transportów i inne ogólne zwyczajne, wynosiły 614,918 rs. 4$^1/_2$ kop. Zatem czysty dochód wynosił 158,330 rub. 28$^1/_4$ kopiejek.

Na utrzymanie telegrafów wydano 12,488 rs. 31$^1/_2$ kop, dochód stanowił 4,843 rs. 93 kop. Zatem wydatki przewyższały dochód o 7,644 rs. 38$^1/_2$ kop.

II. Wydział ocwiecenia narodowego.

Okręg Naukowy Warszawski. Zakłady Naukowe specjalne:

W 1857 i 1858 r. Zakładów Naukowych specjalnych w Okręgu Naukowym Warszawskim było 9, to jest o 2 więcej niż w 1856 roku; a mianowicie: Cesarsko-Królewska Medyko-Chirurgiczna Akademja w Warszawie. 2) Komitet egzaminacyjny Warszawski zawiadujący zakładami prywatnemi w Warszawie, 3) Instytut Szlachecki w Warszawie. 4) Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, łącznie ze szkołą wiejską. 5) Gimnazjum Realne w Warszawie. 6) Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie. 7) Rządowy Instytut Żeński w Warszawie. 8) Instytut Elementarnych Nauczycieli w Radzyminie i 9) Szkoła Rabinów w Warszawie.

Cesarsko-Królewska Medyko-Chirurgiczna Akademja w Warszawie:

Akademja ta została otwarta 19 września (1 października) 1857 roku. W ciągu 185$^7/_8$ roku szkolnego, zapisało się do Akademii studegtów: na wydział Medyczny 182, na wydział farmaceutyczny 70. Razem 252. Z tych opuściło Akademiję przed ukończeniem kursu 42, umarło 2, razem 44; pozostało 208; w ciągu 185$^8/_9$ roku zapisało się nowych studentów 135. Zatem razem było 243, to jest w porównaniu z 185$^7/_8$ rokiem więcej 91. Studentów składających ustanowioną opłatę w 185$^7/_8$ było112, a w 185$^8/_9$ roku 211; uwolnionych od takowej w 185$^7/_8$ roku 140, a w 185$^8/_9$ roku 132.

(Dalszy ciąg nastąpi.

— Rada Administracyjna Królestwa, postanowieniem z dnia 23 sierpnia (4 września) r. b., zapis rs. 75 dla kościoła w m. Skale przez niegdy Staninława Morawskiego, testamentem na dniu 1 maja 1858 r. własnoręcznie sporządzonym, zatwierdziła.

Rada Lekarska Królestwa na posiedzeniu w d. 4 (16) Paździerzika r. b. przyznała panu Florentynowi Lechowskiemu stopień Magistra Farmacji.

— Jenerał-adjutant Jego Cesarskiej Mości Betancourt, przyjechał z Paryża.

— Powrócili do Warszawy tajni radzcy senatorowie: Eliaszewicz z gubernji Mochylewskiej i Fanschawe z Kocka.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

& Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy w Teatrze Rozmaitości trzyaktową komedją p. n. *Dziwadła* czyli *Odrodzony* osnutą na treści wziętej z powieści J. I. Kraszewskiego. Autorem jej, jak już donosiliśmy, jest pan Karol Pieńkowski, który niedawno w *Scenie za sceną* dał dobrze wróżącą próbkę swojego talentu. Z rozbiorem przedstawionej wczoraj komedji i ocenieniem gry artystów wstrzymać się musiemy do dalszych przedstawień, jak te czynić postanowiliśmy zawsze, ilekroć podobnego rozważenia i opracowania sądu wymaga bądź praca oryginalna, bądź nawet tłómaczona większej wartości i rozmiaru.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

WŁOCHY.

P. Cavour przesłał następującą notę baronowi Winspeare:

„Panie baronie, wypadki, które zaszły w Neapolu w ostatnich miesiącach skłoniły rząd króla do posłania okrętów dla protekcji poddanych sardyńskich. Od tego czasu stan rzeczy ciągle się pogorszał. Franciszek II opuścił swoję stolicę i tym sposobem w oczach ludności abdykował. Wojna domowa wstrząsająca państwo neapolitańskie i brak rządu regularnego, zagraża zasadom, na których spoczywa porządek społeczny.

W takim stanie rzeczy, obywatele i władze królestwa neapolitańskiego przesłali J. K. M. królowi Wiktorowi-Emanuelowi adresy pokryte licznemi podpisami i wezwali pomocy monarchy, któremu Opatrzność powierzyła za-

danie uspokojenia i ukonstytuowania Włoch.

Król, mój dostojny pan, w następstwie obowiązku jaki na niego nakłada ta misja, rozkazał posłać do Neapolu korpus wojska.

Ten środek położy koniec stanowi rzeczy, który mógłby przerodzić się w anarchją, zabezpieczy Włochy i Europę, i ochroni od większego krwi rozlewu.

Przy tej okazji mam honor i t. d.

C. Cavour.

Turyn 11 października. Na początku dzisiejszego posiedzenia przystąpiono do sprawdzenia pełnomocnictwa jednego deputowanego. Spostrzegłem że mianowany był tylko 28 głosami. Podobne spostrzeżenia można zrobić na wszystkich wyborach. Trzy czwarte wyborców nie głosuje. Fakt ten potwierdza inną jeszcze obserwacją. Oczywistem, jest że obok, a raczej pod narodem czynnym, jest we Włoszech naród nie biorący żadnego udziału, obojętny, bierny.

Stronnictwo klerykalne przypisuje sobie wszystkich tych, którzy nie przyłączają się do ruchu, ale się myli. W każdym razie trzeba jednak brać w rachunek tę część narodu powstrzymującą się, jeżeli chcemy właściwie ocenić obecne we Włoszech wypadki.

Zajmują się tu znowu bardzo postawą Austrji. Nie ma jeszcze nic stanowczego, ale pogłoski, pojedyńcze artykuły w dziennikach Lombardzkich zdradzają niespokojność. Część armji wraca z południa. Do Neapolu idą tylko trzy dywizje. Wiem, że ministerstwo wojny zamówiło u fabrykantów angielskich 60,000 kołder. To wskazuje że rachują na kampanją zimową. (*Jour. des Déb.*)

Posiedzenie Izby deputowanych dnia 11-go października:

Posiedzenie otwarto o godzinie wpół do drugiej.

P. Scialoja. Trzeba rozważać jakie skutki polityczne będzie miało to prawo: nada ono więcej siły ministerstwu, więcej odwagi mieszkańcom Włoch południowych.

Powiedziano, że prawo to narzuca Piemont południowym Włochom.

Piemont istnieje już tylko jako chlubne wspomnienie. Są to dwie połówki całości, która się łączy.

Niektórzy z naszych kolegów zdawali się obawiać, że prawo to obrazi niektóre uczucia ludu.

Ja zaś głosuję za prawem, dlatego że dozwoli nam uniknąć niebezpieczeństw wielu.

Garibaldi jest wielkim, nie tylko dlatego że ma wielki umysł, ale i dlatego że ma wielki instynkt. Pod tym względem stoi wyżej niż wszyscy. To prawo jest częścią całego systematu i zdajcie się na instynkt Garibaldego, on was pojmie. P. Bertani powiedział nam, że Garibaldi cieszył się z naszych zwycięztw w Marchji i Umbrji. Teraz nasze wojska przekroczyły granicę, a prawo ma tylko być potwierdzeniem faktu spełnionego.

P. Depretis. Chciałem zabrać głos dlatego tylko, aby powiedzieć, że głosuję za prawem, ale p. La Farina tak długo mówił o Sycylji, że winienem tu zrobić kilka uwag, już dlatego samego, że urzędowałem tam dość długo. Co do samego prawa, zdaje mi się, że nie można go odmówić. Marchją i Umbrją zajęły nasze wojska i zajmują już królestwo neapolitańskie.

Nie możemy mieć dwóch kierunków i dwóch armji. Jedność stanowi siłę, rozdwojenie jest słabością.

P. La Farina słusznie odróżnia Garibaldego od jego rządu. Ta wielka osobistość winna górować po nad wszystkie inne, jako symbol. Uprzedzamy tym sposobem sąd przyszłości.

Nie będę starał się pokrywać moich czynów imieniem Garibaldego.

Chcę być odpowiedzialnym sam za nie. Tak, w tem wielkiem dziele niech nikną osoby i nasza osobista chwała, byle Włochy się odrodziły! Będę mówił, nie wymieniając osób, gdyż chcę mówić pojednawcza. Ale p. La Farina odmalował stan Sycylji w zbyt czarnych kolorach.

P. Lafarina powiedział, że prawo to jest koniecznem, aby zapewnić wolność głosowania.

Sądzę, że po wotowaniu prawa, wolność ta będzie istotną w Obojgu Sycyljach. Przybywszy do Sycylji, spostrzegłem, że to prawdziwy raj, ale najgorzej rządzony. Ani dróg, ani szkół, ani podatków stosownie rozdzielonych. Wiele urzędów oddawano dzieciom. Przemysł był prześladowany.

Prawdziwie potwornością jest chcieć porównywać Sycylją z Toskanją.

Łatwo pojąć trudność rządzenia takim krajem. Nie było w Sycylji ani administracji wojny, ani marynarki. Trzeba je było tworzyć. Pierwszym obowiązkiem było dostarczać pomoc wojnie. Trzeba było także reorganizować wymiar sprawiedliwości. Od miesiąca września otwarto trybunały w Palermo.

Utworzono komisją do mianowania członków sądownictwa. Od 1go października wszystkie trybunały miały być otwarte.

Co do bezpieczeństwa publicznego, trzeba było mieć zawiązek siły dla tworzenia żandarmerji; przysłano mi 42 karabinjerów; to za mało na półtrzecia miljona ludności.

Co do anneksji, Garibaldi chciał jej zawsze. Chodziło tylko o to, czy prędzej czy później ma nastąpić.

Jestem tu dlatego, że chciałem ją przyśpieszyć. Garibaldi chciał tylko zachować sobie podstawę operacji.

Jeżeli Garibaldi powiedział, że chce ogłosić jedność Włoch w Rzymie, któż z nas w głębi duszy nie uznaje, że on ma słuszność i że zamiar taki jest godny jego wielkiej duszy? (szmer).

P. Ferrari. W kilku słowach skreślę moje opinje. Chcemy wszyscy jednej rzeczy. Brak nam tylko warunków ekonomicznych, stolicy, dróg, a entuzjazm nie tworzy takich rzeczy.

Nikt mniej odemnie nie sprzeciwia się Piemontowi. Niech sobie będzie i Turyn stolicą. Mówiono mi, abym uznał przynajmniej, że tworzymy silne królestwo. Zapytam się czy to królestwo przedstawia wam powstanie; ależ to nie jest jeszcze państwo, to tylko dążność.

Nie wiemy jeszcze jak uznają nasz byt nasi sprzymierzeńcy. Naród dopiero wtedy istnieje, gdy ustali swój stosunek względem zagranicy.

Nie wiemy jeszcze jaka będzie administracja tego królestwa. Mówią, że gdy nie możemy mieć wszystkiego, weźmy największą część. Tę największą część mamy.

Kwestja więc rozstrzygnięta, a jednak nawet konserwatyści powiadają: Chcemy mieć wszystko.

P. La Farina wyrzucał mi, że smutne fakta uważałem jako prosty przypadek. Ja nie sądzę, aby odróżniać Garibaldego od jego przyjaciół. Uczciwy człowiek rodzi się, żyje i umiera ze swemi przyjaciołmi. Wyrzucano Garibaldemu, że dymisją dał całej massie municypalności. Gdyby był tego nie zrobił, musiałby powrócić do Genui, powstanie byłoby daremne. P. de Cavour tak samo by postąpił w takim razie.

Jest w Sycylji wielka liczba pustych ziem, które kiedyś będą bogactwem kraju; dają je żołnierzom.

P. de Cavour. Nie:

P. Ferrari. Garibaldi dał je, i dobrze zrobił. Anneksjoniści radzi byli, aby czemprędze wrócił porządek, ale trzeba było iść na ląd stały.

Temu, że Garibaldi oparł się się waszym życzeniom zawdzięczacie posiadanie królestwa neapolitańskiego. To słowo, federacja, które wyrzekł cesarz Francuzów, daje jeszcze dużo środków w razie klęski. Anneksjonujcie, ale pamiętajcie, że w razie nieszczęścia macie jeszcze przyjaciela (brawo).

P. de Cavour. Rozprawy powyższe dowodzą, że postąpiliśmy słusznie, zwołując parlament. Rozprawa rozprasza wiele obaw i podejrzeń. Prócz jednego świetnego wyjątku, wszyscy tu uznajemy potrzebę przypuszczenia do głosowania ludów Włoch południowych.

Cała kwestja sprowadza się do wotum zaufania, któregośmy żądali i do sposobu w jaki chcemy przystąpić do anneksji.

Wymawiają nam, że inaczej chcemy postępować w Neapolu jak w Toskanji i Emilji. Ale jeżeli te prowincje nie zaraz były przyłączone, to nie była wina rządu. Niepodobna było przyjąć anneksji natychmiast po traktacie w Villafranca. Już sama odpowiedź dana pierwszym deputacjom była śmiałym czynem.

Po układach w Zurich oczekiwano kongresu. Nie można było przyśpieszać anneksji.

Gdy już przestano mówić o kongresie, miano mnie posłać do Paryża i Londynu wcelu przyśpieszenia anneksji. Nadeszło przesilenie ministerjalne, pochodzące z przyczyn wewnętrznych, które radbym wykreślić z historji tych lat.

Gdy już odbyło się głosowanie w prowincjach, zwołaliśmy wyborców i tem już przekroczyliśmy zakres naszej władzy.

Niewahałbym się przekroczyć je, gdyby szło o anneksją Neapolu.

Przeszkody w anneksji Neapolu różnią się zupełnie tamtych i możemy działać legalnie.

Podczas gdy ludność będzie głosować, reprezentanci dawniejszych prowincji będą również głosować.

Nie sankcjonujecie panowie uczynionego traktatu, ale dajecie regułę do zawarcia takowego. Głosując, dowodzicie, że chcecie bezwarunkowej anneksji.

Nie wierzę w siłę stronnictwa municypalnego w Neapolu. Ale wotum tego parlamentu wzmocni przekonania większości mieszkańców.

Mam jeszcze mówić o wotum zaufania.

Powiedziano, że chcemy aby Izba sądziła nie ministerswo, ale Garibaldego. Nie mamy tego zamiaru.

Przeciwnie, zdaniem naszem oddajemy jenerałowi największy hołd. Było między nami ważne poróżnienie; ja go nie wywołałem. Robiliśmy wszystko cośmy tylko mogli, aby go nie głosić, ale gdy prawie uroczysta misja odkryła je krajowi, ministerstwo sądziło, że ma obowiązek zapytać się parlamentu, czy ta okoliczność nie zmieni jego opinji. Cóż bardziej zaszczytnego mogliśmy zrobić względem jenerała?

Czyż mogliśmy z góry przypuszczać, że parlament przychyli się do zdania jenerała?

Powiedziano nam, że cofnięcie się podwyższyło by nas. Przejęci ważnością sporu, staraliśmy się nawet unikać przyczyn jego. Jesz-

cze daleko od Neapolu był dyktator, gdyśmy już zajmowali się możliwością poróżnienia.

Przedstawiśmy królowi co się dzieje, gdyż widzieliśmy, że otaczają jenerała ludzie podający się za jego przyjaciół. Proponowaliśmy nie zmianę polityki, ale zmianę ludzi.

Król oświadczył, że władza monarchiczna osłabłaby w obu państwach i że powiśmy się zostać. Zatem cofnąć się było dla nas niepodobieństwem.

Gdyby król dozwolił aby pojedyńczy obywatel, jakkolwiek by był wielkim, mógł obalić ministerstwo, to systemat konstytucyjny byłby mocno dotknięty, może nawet śmiertelnie.

Zwołaliśmy parlament nie dlatego, aby zrobić poróżnienie większem, ale aby mu koniec położyć.

Jeżeli naganicie panowie ministerstwo, usuniemy się nie osłabiając naszej zasady.

Jeżeli potwierdzicie nasze postępowanie, sądzimy, że Garibaldi raczej usłucha życzeń reprezentantów swego narodu, niżeli głosu kilku ludzi, chcących go oddzielić od wielkiej sprawy narodowej.

Przedstawimy jenerałowi proponowany wam porządek dzienny, do którego my przyłączamy się, i wasze wotum, i powiemy mu, aby przyłączył się do nas w imienin Włoch (długie brawo).

Przechodzę teraz do kwestji dyplomatycznej. Mówiono o zamierzonej cesji dla Francji. Nie powiem wam, aby nigdy o tem nie było wzmianki, ale nie pojmuję jak można rozdwajać Włochy, w celu uniknięcia przypuszczalnej cessji.

Nie można ukazywać na traktat 24 marca. Nie można teraz opierać się na narodowości i nie można żądać od 22 miljonów Włochów tego, co się od jednego kraju żądało. Mówiono o Rzymie i Wenecji. Mógłbym zamilczeć dla ważnych przyczyn stanu. Ale w dzisiejszym czasie lepiej mówić głośno.

W tej chwili wszyscy się zgadzają, że nie czas potemu aby iść na Rzym, kiedy w nim są Francuzi. Ale mąż stanu powinien uprzedzać przyszłość, a potem zmieniać kierunek według wypadków. Cóż jest naszym ideałem? zrobić z miasta wiecznego stolicę królestwa włoskiego (liczne i pełne uniesień oklaski). Ale powiedzą mi nato, jakież są środki, któreby mogły doprowadzić do tego celu?

Spodziewamy się, że społeczność katolicka przekona się nareszcie, że nasz rząd postępowy, sprzyja rozwojowi uczuć religijnych.

Gdy rozpowszechni się takie przekonanie, a postępowanie naszej armji i króla przyłoży się do tego, ujrzą wszyscy, że Najwyższy kapłan bezpieczniej będzie wykonywać swój urząd pod ochroną 25 miljonów Włochów, niż nawet pod ochroną 25 miljonów cudzoziemskich bagnetów.

Uznajemy to wszyscy, że obecnie nie można wydawać wojny Austrji. Nie można, gdyż Europa opiera się temu, a powiadam, że zawsze było fatalnem dla ludów iść wbrew opinji wielkich narodów. Największy wojownik nowożytnych czasów sprobował tego i upadł. Jak więc rozstrzygnąć kwestją Wenecji? Zmieniając opinją Europy. Europa wątpi jeszcze czy możemy stanowić naród wolny i niepodległy; od nas zależy zmienić taką opinją. Ukonstytuujmy silne państwo, polegające jedynie na jednogłośnem przyzwoleniu ludności, a zmieni się opinja Europy.

Europa przypuszcza także, że ludność włoska może się pogodzić z Austrją. To jest niepodobieństwem. Żadne łaski, żadne dobrodziejstwa nie skłonią Wenecji do porzucenia swych marzeń; im silniejsze będą Włochy tym większa będzie siła atrakcji.

Austrja wie to dobrze. W Villafranca cesarz Austrjacki uznał to, obiecawszy przypuścić Wenecją do związku włoskiego. Przymusem tylko może zachować Wenecją. Prawda ta będzie nareszcie pojętą. W Anglji opinja publiczna wywrze wpływ na ministerstwo.

Mamy za sobą nietylko Francją i Anglją, ale i szlachetnych Niemców; przyjdzie dzień że oswobodzone Niemcy nie będą podtrzymywać tego systematu.

Czy bronią czy negocjacjami osiągniemy ostateczny skutek, tego nie wiem.

Mam nadzieję że wasze wotum będzie jednogłośne, wpływ jego będzie ogromny i dojdziemy do najszlachetniejszego celu, jaki tylko kiedykolwiek jaki naród przedsiębrał sobie. (długie oklaski). Rozprawy zostają zamknięte. Prezydent czyta porządek dzienny przygotowany przez komisją, w przedmiocie wotum zaufania dla Garibaldego.

Przyjęty zostaje jedgłośnie wśród uniesionych oklasków.

Prezydent czyta tekst projektu prawa.

Potwierdzony zostaje jednogłośnie nawet p. Bertani podnosi się na znak przystąpienia.

Izba wydaje huczne oklaski.

Następuje sekretne głosowanie.

Prawo zostaje przyjęte jednogłośnie prawie, bo bez 6 głosów na 290 głosujących.

P. Bertani widocznie kładzie białą gałkę.

Rezultat głosowania przyjęty zostaje nowemi oklaskami.

Posiedzenie zamknięto o godzinie wpół do szóstej. (*Jour. de Deb.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W tym czasie gdy król Wiktor-Emanuel oznajmiał ludowi neapolitańskiemu swoję decyzją, p. de Cavour urzędownie doniósł o niej posłowi króla Franciszka II w Turynie. Godna uwagi, że w tym dokumencie p. de Cavour uważa tron neapolitański za wakujący, od czasu jak król Franciszek II opuścił swoję stolicę.

Patrie utrzymuje, że rząd sardyński zobowiązał się względem stronnictwa postępowego, napaść na Wenecją najdalej za sześć miesięcy, i chociaż dziennik francuzki nie zupełnie daje wiarę tej pogłosce, dodaje jednak liczne szczegóły o wielkich siłach wojennych jakiemi będą rozporządzać Włochy po zjednoczeniu i które Piemont już przygatawia. Program włoski, przedstawił pan de Cavour dość jasno i otwarcie. i niepotrzebuje zobowiązywać się w ten sposób, jak to donosi *Patrie.*

Odzyskanie Wenecji dla Włoch zjednoczonych i wojna z Austrją zależy od przyszłych wypadków, i nie potrzeba zawierać sekretnych układów z żywiołami, które na półwyspie dążą do jedności.

Nuncjusz papiezki w Paryżu, udaje się na kilka tygodni do Rzymu.

Correspondencia madrycka, organ gabinetu hiszpańskiego, utrzymuje że rząd królowej Izabelli nie popierał protestacji, którą ogłosił król neapolitański opuszczając stolicę, ale tylko z przyczyny napadu na państwo Kościelne, oświadczył mocarstwom katolickim, że sądzi iż należy poropumieć się, aby położyć koniec zatargom Kościoła, i że naród hiszpański gotów wszelkiemi siłami popierać tę myśl zbawienną. To sprostowanie mało zmienia stan rzeczy, i *Epoca* donosi, że natychmiast po powrocie królowej Izabelli do Madrytu, rada ministrów postanowi odwołanie pana Coello posła hiszpańskiego w Tuynie.

Z Wiednia donoszą że przybyli do Lublany ochotnicy austrjaccy pojmani przez Piemontczyków i zwróceni do kraju, popełnili w tem mieście takie nadużycia, że dziwić się należy, jak mógł jenerał Lamoricière i jego oficerowie myśleć o uorganizowaniu armji z takich ludzi. (*Ind. Belge.*)

Turyn 15 października. Król przybył do neapolitańskiego miasta Giulia nova.

Z Neapolu donoszą, że prodyktator Pallavicini pozostaje na swoim urzędzie, zaś Crispi występuje z gabinetu.

Paryż 14 października. Dzisiejsza *Patrie* donosi: W Turynie bardzo rozpowszechniła się pogłoska, że sardyński gabinet zobowiązał się względem partji postępowej napaść na Wenecją w przeciągu sześciomiesięcznym, jeżeli aż do tego czasu oswobodzenia tego kraju nie będzie można otrzymać na drodze dyplomatycznej.

Sardyńska armja ma być powiększona do 250,000 ludzi

Liworno, 13 października. Rządowa palermitańska gazeta ogłasza, że deputacja udała się do Turynu bez mandatu, zatem jej postępowanie jest nieważne. Rząd przyaresztował 70,000 ładunków do broni Minié'go, które były wysłane do Garibaldego. Kardynał Morichini został aresztowany na drodze z Rzymu do swojej djecezji.

Medjolan 13 października. Perseveranza donosi, że druga dywizja która miała z Lugdunu udać się do Rzymu otrzymała rozkaz przeciwny.

Marsylja 15 października. Z Rzymu z dnia 11 t. m. donoszą, że oczekują tam jenerała Lamoriciera i Schmidta. Jenerał Cordowa powołany został do Gaety. Z Gaety nadeszła wiadomość, że wydano rozkaz ogólnego napadu.

Madryt 13 października. La Epoca sądzi, że natychmiast po przybyciu królowej, rada ministrów postanowi odwołanie p. Coello naszego posła w Turynie.

Trjest 15 października. Z Korfu donoszą, że oczekują tam angielskiej eskadry, która przezimuje w Korfu, w celu strzeżenia adrjatyckiego morza.

Wiedeń 16 pazdziernika. Oester. Zeit. donosi, że hrabiowie Nadasdy i Thun postanowili wystąpić z ministerstwa.

Monachjum, 18 października. Dzisiejsza *Neue Münchener Zeit.* zamieszcza depeszę z Turynu z d. 15 t. m. według której panuje w tamtejszem ministerstwie wielkie przerażenie. Posłowie Prus i innych państw podali formalne protestacje przeciw wkroczeniu piemontczyków do ziemi neapolitańskiej.

Pociąg kolei żelaznej, który dzisiejszej nocy przywiózł tu żołnierzy austrjackich, uległ przypadkowi. Czterech żołnierzy poniesiono do lazaretu.

Karlsruhe, 16 października. Rządowy dziennik ogłasza dziś prawa kościelne; dalej postanowienie wielkoksiąźce, według którego prawa te mają obowiązywać na miejsce konkordatu: następnie postanowienie wielkoksiążęce dotyczące urządzenia jeneralnego synodu do rozstrzygania spraw kościoła protestanckiego.

Londyn 15 października. Hrabia Paryża wczoraj na polowaniu w Claremont złamał prawą nogę; jednak znajduje się odpowiednio do okoliczności w dość dobrym stanie.

Konstantynopol 14 października. Ali Basza były kajmakan wielkiego wezyrata, mianowa-

ny został tymczasowym ministrem spraw zewnętrznych na miejsce Salvet Effendi.
(*Staats. Anz.*)

Rozmaitości.

— Zamierzona podróż olbrzymim balonem *City of New-York.* Wyjątek z listu pisanego z Filadelfji, 8 września:

Zróbcie z memi ostatniemi listami to co wiatr zrobił z balonem, podrzyjcie je. W południe byłem jeszcze pewny, że pojadę z profesorem Lowe. Wszystkie nasze prowizje były już w łódce, lub w statku pod nią będącym. Były wory z sucharami, kwiaty, abyśmy mogli przypominać sobie ziemię oddaloną, owoce, szynka, mięso świeże, wszelkiego rodzaju konserwy, butle kauczukowe napełnione winem Bordeaux, wódka, spirytus do lamp na długie teraźniejsze noce i do rozgrzewania fajerek, wory nieprzenikliwe, napełnione wodą słodką, ziarna do zasiania jeżeliby nas wiatr rzucił na bezludną wyspę i wielka liczba instrumentów do wygody i do obserwacji naukowych.

W południe wszystko to było już na miejscu, - nie wspominając już kołder, materacy, poduszek, odzieży grubszej, dzienników dzisiejszych, broszur, rakiet do dawania sygnałów w razie niebezpieczeństwa, flag Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych, papieru, którym miałem zapisać jako historjograf wyprawy, powrozów, żagli do statku naszego wodnego, któryśmy nazwali *Leontyna*, 4 par wioseł, broni różnego kalibru i t. d.

Łódka ważyła 500 funtów, *Leontyna* 800, siatka 500, balon 6,000.

W tej chwili napełniony był tylko 400,000 stopami kubicznemi gazu i chodziło tylko o dodanie jeszcze 100,000, aby módz odjechać. Chociaż był tylko na wpół wzdęty, już można było podziwiać jego wymiary kolosalne i eleganckie.

O 50 stóp nad ziemię wzniesiony wierzchołkiem dosięgał wysokości 200 stóp i wyglądał jak olbrzymia gruszka. Napis na nim był wielkiemi czerwonemi i białemi literami *City-of-New-York.* Byle wiatr powiał tak że poruszył nasze chorągiewki, balon w siatce rzucał się tak jak rumak niecierpliwie gryzący wędzidło. Wtedy 125 ludzi trzymających powrozy i 200 worów dużych piasku wiszących u spodu siatki, na grubych żelaznych hakach, zaledwie wystarczało na wstrzymanie aerostatu. Od czasu do czasu pękała lina zbyt naciągnięta ciężarem, tak jak pęka struna u skrzypców, a ambarkacja pociągnięta rozhukanym balonem o kilka kroków, dalej ciągnęła za sobą 125 robotników, jak żubr ciągnący zawieszoną u jego ogona sforę psów. Tłum przestraszony uciekał na wszystkie strony.

Kapitan Dickinson, który miał komenderować *Leontyną*, w razie gdybyśmy wpadli w morze, biegał tu i owdzie, przenosząc głowę wszystkich otaczających i w chwilach zniecierpliwienia targając swoję długą czarną brodę. Pan Seede z Filadelfji niemniej był czynnym. Stał na łódce i umieszczał pod ławami prowizje, które mu rzucano.

Jeżeli dwaj wspomnieni towarzysze podróży odznaczali się zapałem, to nasz główny aeronauta okazywał energją, zimną krew i wydawał stosowne rozkazy gromadzie robotników. Balon nasz, względem innych gra taką rolę jaką *Great-Eastern*, odgrywa względem zwyczajnych statków i nadęcie jego jest tak delikatną rzeczą, że dość najmniejszego błędu, aby popsuć operacją lub wykonać ją błędnie i położyć początek nieszczęściu.

Gaz przeprowadzony był przez obszerny wór z płótna nieprzenikliwego z obręczami grubemi w odstępach; tego drugi koniec zagłębiony był w otworze balonu.

Niekiedy wór ten miotał się, zwijał i wznosił jak ogromny boa dusiciel. Wtedy dwunastu najsilniejszych ludzi zaledwie zdołało utrzymać go w rękach.

W pośród tej, tak czynnie zajętej gromady ja tylko stałem nic nie robiąc. Ale chociaż ręce moje były bezczynne, duch pracował bardzo.

W tej stanowczej chwili przypominałem sobie wszystko dobre co mnie w życiu spotkało, osoby ukochane, miejsca w których wzrosłem, miasta które widziałem, osoby które mnie będą płakać jeżeli umrę, i te które tylko zimno naganę na mnie wypowiedzą.

Chciałem zbrzydzić sobie życie, gdyż prawdę powiedziawszy od rana miałem niedobre przeczucia, i nie mogłem sobie wybić z głowy wszystkiego tego co inni aeronauci, przybyli do Filadelfji naumyślnie, mówili mi, aby mnie skłonić do porzucenia szalonego przedsięwzięcia. Ale podpierała mnie żywa nadzieja stanięcia u celu naszej powietrznej podróży i serce biło żywo na samą myśl szczęścia jakiego doznamy przybywszy na stały ląd Europy we dwa lub trzy dni po wyjeździe z Filadelfji. A choćbyśmy nawet mieli umrzeć w podróży, czyż nie warto narażać się na niebezpieczeństwa, aby doznać tak silnych wrażeń, jak widzenie u stóp oceanu Atlantyckiego, a nad sobą morza obłoków.

Robiłem sobie takie uwagi i jeszcze wiele innych, stojąc o dwadzieścia kroków od łódki i oczekując hasła pana Lowe, aby wsiąść na nią, gdyż wszystko już było gotowe; balon napełniony był 450,000 stóp kubicznych gazu, a stary p. Cresson, nadintendent fabryki, biegał tu i owdzie zapowiadając tłumom, że za dziesięć minut balon napełni się i wzniesie się w powietrze.

Nagle ciekawy tłum wydaje okrzyk przerażenia i z przestrachem rozprasza się na wszystkie strony. Myśląc, że to próżne obawy, jakich już mieliśmy przykłady z początku nie ruszałem się, ale jakiś nieznajomy trąca mnie przebiegając i woła: „Uciekaj i ratuj życie!" Podnoszę głowę i spostrzegam, że balon pękł od góry do dołu, i przychyla się ku stronie gdzie stałem. W kilku skokach odbiegłem na bezpieczne miejsce; balon padł na ziemię, mieszcząc jeszcze w niektórych częściach znaczną ilość gazu, który falował jego powierzchnią nakształt wzburzonego morza.

Otóż pierzchły zarazem moje nadzieje i obawy! Nie pojedziemy, a na załagodzenie żalu ztąd pochodzącego, mogę sobie powinszować, że przypadek ten stał się w samą prawie chwilę, gdy p. Lowe miał dać hasło do wsiadania. Dwie minuty później, a niezawodnie rozbilibyśmy się na dachach, na polach, lub zginęli w falach morskich.

TEATR WIELKI. Jutro: *Hrabina.*

w Drukarni J. Jaworskiego —Wolno drukować.—Warszawa dnia 6 (18) października 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*